

Kaja Rostkowska

Uniwersytet Zielonogórski

TRANSFORMACJE TOŻSAMOŚCI ŻYDOWSKICH EMIGRANTÓW NA PODSTAWIE WYWIADÓW TERESY TORAŃSKIEJ Z TOMU *JESTEŚMY. ROZSTANIA '68*

*Czy Żydem jest się dlatego, że inni
mają cię za Żyda, czy też jest to pewna
odrębna barwa własnego świata?*

Ruta Pragier



„Każdy obywatel naszego kraju korzysta z równych praw i na każdym ciężą jednakowe obywatelskie obowiązki wobec Polski Ludowej. Ale nie chcemy, aby w naszym kraju powstała piąta kolumna”¹ – słowa Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych 19 czerwca 1967 roku rokowały trudne chwile dla Polaków pochodzenia żydowskiego. Wspomnienie tej daty i kolejnych wydarzeń tuż po Marcu '68 ożywa w wywiadach, które przeprowadziła Teresa Torańska z żydowskimi emigrantami, a które zostały wydane w książce *Jesteśmy. Rozstania '68*. Trzydzieści sześć osób opowiedziało dziennikarce trzydzieści sześć autonomicznych historii i jedną wspólną: historię ponad piętnastu tysięcy polskich obywateli, nie tylko pochodzenia żydowskiego, którzy w roku 1968 zmuszeni byli „wybierać między ojczyznami”.

Jakie było ich poczucie tożsamości przed Marcem '68, ponad dwadzieścia lat po Zagładzie? Czy Marzec '68 poczucie to zmienił? Czy dzisiaj identyfikują swoją żydowską tożsamość pozytywnie? Treść odpowiedzi na te pytania umożliwia analiza wypowiedzi rozmówców Teresy Torańskiej z perspektywy, którą proponuje Anthony Giddens, nazywając tożsamość „nieustającą pracą” i podtrzymywaniem ciągłości określonej narracji² – kruchej, bo krucha jest nasza subiektywna biografia, mówiąca o tym, kim jesteśmy, a raczej: kim stawaliśmy się i kim będziemy się stawali; bo to właśnie na umiejętności mówienia o swoim życiu polega tożsamość człowieka.

Badaczka tożsamości jednostki w kontekście osób na styku dwóch kultur: polskiej i żydowskiej, Małgorzata Melchior, również zwraca uwagę na procesualność krysta-

¹ Z przemówienia Władysława Gomułki, [w:] T. Torańska, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.

² A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001, s. 77.

lizowania się tożsamości, łącząc ją z poszukiwaniem, ale też z kryzysem, rozkładem³. Z kolei Zygmunt Bauman w swoim eseju *Tożsamość. Jaka była, jest, i po co?*⁴ powołuje się na rozróżnienie Paula Ricoeura, który określił dwie składowe tożsamości, dwie nogi, na których tożsamość się wspiera, jako *l'ipseite* (różnicę względem innych) i *la memete* (tożsamość względem siebie w czasie). Kategoria czasu jest szczególnie istotna dla niniejszej analizy, rozmówcy Teresy Torańskiej odnoszą się bowiem do wydarzeń przed Marcem '68, wydarzeń marcowych i swojego teraźniejszego życia poza granicami Polski, sygnalizując tym samym poczucie tożsamości w wymiarze jego licznych transformacji, a nie danej raz na zawsze struktury. Jest więc tożsamość wynikiem ciągłego procesu samorozumienia, ciągle podejmowaną autointerpretacją swojego życia⁵. Proces ten ma szczególne znaczenie zarówno dla jednostki, jak i narodu, od nowożytności aż po czasy współczesne – jak bowiem zauważa Maria Janion, w koncepcji narodu na pierwszy plan wysuwa się jego tożsamość i spójność, nawet jeśli są one nieosiągalne (gdyż „zbiorowość zawsze pozostaje wewnętrznie, immanentnie zantagonizowana”⁶).

O każdym z wymienionych okresów bohaterowie książki *Jesteśmy...* rozmawiają w inny sposób. Ich tożsamość, poddana miriadom zawiłości, niejednoznacznościom, winna być zatem analizowana nie jako zamknięta konstrukcja – jest ona raczej, jak pisze Leszek Korporowicz, „regułą autotransformacji uwewnętrznionych znaczeń, procesem stawania się i wyboru siebie, procesem, który spaja i integruje różnorodne, cząstkowe identyfikacje w coś, co jest czymś więcej niż ich prostą sumą”⁷.

Duma i tabu

Rozmówcy Teresy Torańskiej, w największej części zamieszkujący obecnie Izrael oraz Stany Zjednoczone, z wyczuwalnym w doborze środków językowych sentymentem opowiadają o swoich rodzinnych domach – są to te miejsca, w których kształtowało się ich poczucie tożsamości. Ale dawne polskie domy to miejsca szczególne na mapie ich rodzinnych miejscowości, nie tylko z oczywistych względów związanych z „bezpieczeństwem ontologicznym”, które według Anthony'ego Giddensa wytwarza się w relacji

³ M. Melchior, *Spoleczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990, s. 67.

⁴ Z. Bauman, *Tożsamość. Jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 11.

⁵ Zob. A. Giddens, *op. cit.*, s. 53.

⁶ M. Janion, *Bohater. Spisek. Śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 112.

⁷ L. Korporowicz, *Od konfliktu do spotkania kultur*, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, red. A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka, Warszawa 1995, s. 35. Zob. też: *Etniczność, tożsamość, literatura*, red. P. Bukowiec, D. Siwor, Kraków 2010; *Tożsamość, nowoczesność, stereotypy*, red. R. Dopierała, K. Kaźmierska, Kraków 2012; K. Famulska-Ciesielska, *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*, Toruń 2008; M. Janion, *Bohater. Spisek. Śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009; M. Melchior, *Poczucie inności: konstruowanie tożsamości jednostkowej*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001; R. Pragier, *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992.

dziecka z opiekunem, gdy mały człowiek otrzymuje od rodzica „emocjonalną szczepionkę przeciw niepokojom egzystencjalnym”⁸. Rola domu i rodziny była w przypadku rozmówców Teresy Torańskiej szczególnie również ze względu na swoją niejednoznaczność: dom zamieszkiwany przez rodzinę Polaków o żydowskim pochodzeniu odczuwany był jako miejsce utwierdzające ich w przekonaniu o odrębności, o „byciu innym”. Henryka należy do nielicznych rozmówców z książki *Jesteśmy...*, którzy wspominają swój rodzinny dom w sposób jednoznacznie pozytywny: „U nas w domu w ogóle nie ukrywało się pochodzenia żydowskiego, mówiliśmy o tym otwarcie. Byliśmy z tego dumni”⁹.

Jednak większość rozmówców Torańskiej została napełniona w rodzinnym domu nie tylko poczuciem bezpieczeństwa, ale głównie wrażeniem ambiwalencji związanej z podejściem do swojego pochodzenia: „U mnie w domu to było tak, że z jednej strony od zawsze wiedziałam, że jestem Żydówką, ale z drugiej strony przekazano mi świadomość, że nie jest to temat, na który powinno się rozmawiać poza domem”¹⁰. Dom pozostaje więc miejscem odrębnym, wydzielonym z codziennej przestrzeni ze względu na tajemnicę, która nie może wyjść poza jego ściany, bo jeśli się ją wyjawia, może powrócić dramatyczna historia Żydów opowiadana lub przemilczana przez rodziców. A ci – wedle relacji bohaterów Teresy Torańskiej – wybierali raczej to drugie rozwiązanie, co jeszcze mocniej wpływało na wyostrenie poczucia odmienności u ich dzieci, które nieświadome historii ubiegały się o swoją kulturę:

Zaczęliśmy w domu śpiewać żydowskie piosenki. Ojciec bardzo się wzruszył, prawie płakał. Raptem jego półgojowskie dzieci wciągają go w świat, który zginął ponad 20 lat temu. W żydostwo, które z siebie wyparł. On przetrwał wojnę i nie chciał być Żydem. Słowo „Żyd” było dla niego tematem tabu¹¹.

Wieloletni proces zacierania swojej tożsamości zostaje w jednej chwili zdemaskowany: tożsamość okazuje się pochodną biografii, jest to „«ja» pojmowane przez jednostkę w kategoriach biograficznych”¹², którego nie można się wyprzeć, bo stanowi sumę przeżytych doświadczeń. Jawi się tutaj pochodzenie żydowskie jako to, co z jednej strony należy zacierać, ukrywać, a z drugiej – ze wzruszeniem obserwować, jak tożsamość mimo wszystko ujawnia się w następnym pokoleniu. Odczuwa ono silną potrzebę autodefinicji w domu pełnym niedopowiedzeń na ten temat. Odczuwa radość ze wspólnego śpiewania piosenek przywracających tożsamość. A po latach zaczyna rozumieć zachowanie ojca, w którym muzyka przypominająca dawne lata na nowo wyostrzyła poczucie tożsamości. Sytuacja wspólnego śpiewu wskazuje na ciągłość kultury, jawi

⁸ A. Giddens, *op. cit.*, s. 56.

⁹ T. Torańska, *op. cit.*, s. 157.

¹⁰ *Ibidem*, s. 170.

¹¹ *Ibidem*, s. 21.

¹² A. Giddens, *op. cit.*, s. 75.

się tutaj jako powrót tradycji, która prócz pochodzenia, doświadczeń, jest jednym z najgłówniejszych budulców tożsamości. I jak się okazuje – szczególnie trwałym.

Polacy żydowskiego pochodzenia tabuizują swoją tożsamość i jednocześnie mnożą wysiłki, aby „zasłużyć” na polskość. Wera Lechtman, która po Marcu '68 wyjechała do Izraela, wspomina swoją matkę, która „jak mało kto” знаła polską literaturę i polską historię¹³. Przywodzi to na myśl postać ulicznego księgarza z gawędy Ludwika Kondratowicza (Syrokomli)¹⁴, który na przekór carskim władzom rozpowszechnia w Polsce dzieła narodowej literatury, choć w tym przypadku ta popularyzacja romantycznych ideałów wynika przy okazji walki o swoją polską tożsamość. Dla matki Wery Lechtman Polska była po prostu jedynym krajem, w którym chciała żyć; przywiązana była do niej, jak wielu innych pamiętających Zagładę Żydów, niemalże atawistycznie.

To poczucie przynależności do miejsca, do ojczystego kraju, z jednej strony jest więzią niezależną od człowieka – miejsce urodzenia i spędzonego dzieciństwa w sposób imperatywny powoduje świadomość przynależności do tego miejsca, ale z drugiej strony – więź ta jest bezustannie regenerowana, podkreślana w domach, które wspominają rozmówcy Teresy Torańskiej. Czy rodzicom bohaterów książki, walczącym o polskość swoich dzieci, udaje się osiągnąć cel? Odpowiedź nie jest prosta, nieobarczone bowiem jeszcze świadomością trudnej historii narodu żydowskiego dzieci w sposób naturalny i jakby mimowolny zwracają się ku żydostwu:

Ja nie wiem, czy wtedy byłem Żydem. W ogóle chyba nad tym się nie zastanawiałem. Miałem dwa życia. Jedno w szkole i potem na uniwersytecie. Oraz drugie na koloniach żydowskich w klubie TSKŻ-etu. Cały rok czekałem, żeby jechać na kolonie żydowskie. Czuję się tam dwustuprocentowym Żydem. Choć jeśli byłem, to w pięćdziesięciu¹⁵.

Nie da się w sposób prosty swojej tożsamości obliczyć. Być stuprocentowym Żydem – w tym miejscu, w tym historycznym czasie – to niemożliwe. Ale za to można być nim na dwieście procent na koloniach, wśród innych żydowskich dzieci, gdzie nieznanne na co dzień uczucie swobody wykracza poza absolut. Można też być Żydem w pięćdziesięciu procentach – bo chociaż rodzice są Żydami, to jednak swoje dziecko wychowali w Polsce, w polskim języku, w polskiej kulturze.

Rozmówcy Torańskiej niechętnie jednak kategoryzują siebie i swoje otoczenie:

Mój mąż – to jest śmieszne, że muszę to mówić, bo nigdy o nim w takich kategoriach nie myślałam – był Polakiem, nie Żydem¹⁶.

Jedna na pewno była Polką. Ale nie wiem, czy powinniśmy robić taki podział. Jest coś niedobrego w języku, jeśli takie podziały dopuszcza¹⁷.

¹³ T. Torańska, *op. cit.*, s. 49.

¹⁴ M. Fuks, *Wstęp*, [w:] idem, *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982, s. 32.

¹⁵ T. Torańska, *op. cit.*, s. 21.

¹⁶ *Ibidem*, s. 36.

¹⁷ *Ibidem*, s. 168.

Enigmatyczne „coś niedobrego w języku” powoduje wrażenie, jak w *Bohini* Tadeusza Konwickiego, że „to dziwne słowo, Żyd. Przed wymówieniem tego słowa jest zawsze jakaś krótka chwila lęku”¹⁸. Ten lęk to z pewnością skutek wielowiekowej tradycji obcowania ze sobą dwóch narodów, Polaków i Żydów – to w czasie tego obcowania powstał również stereotyp nazwy etnicznej Żyd¹⁹, w XIX wieku szczególnie eksploatowany w celach politycznej propagandy:

Miałam żydowskie nazwisko, żydowski wygląd, bardzo silne poczucie przynależności i bałam się głośno powiedzieć, że jestem Żydówką. Słowo Żyd strasznie brzmiało w języku polskim. W *Zemście* Aleksandra Fredry to był brzydki kleks z atramentu, który Dyndalski usiłował przerobić na literę²⁰.

Trzyliterowe słowo Żyd odczuwane jest niemal intuicyjnie przez użytkowników języka polskiego nie tylko jako określenie członka grupy etniczno-kulturowej wywodzącej się ze starożytnej Judei, ale kryje się w tym słowie również „znaczenie wtórne, powodujące, że nazwa ta staje się zwykłą nazwą pospolitą, zabarwioną emocjonalnie”²¹. Nazwa „Żyd” otrzymuje zatem konotacje negatywne, czego mają absolutną świadomość rozmówcy Teresy Torańskiej, a niektórzy wręcz celowo posługują się takimi derywatami słowotwórczymi, które mają pejoratywne zabarwienie:

Zażydzić. Nieładnie mówię? Ale mnie wolno. Różnica między nami polega na tym, że mnie wolno użyć tego określenia i powiedzieć, iż moja rodzina była zażydzona, a mama była gojką. A tobie nie wolno. To samo inaczej brzmi w twoich ustach niż w moich²².

Względność wydźwięku słów „zażydzić” czy „gojka” jest umotywowana tożsamością nadawcy: jeśli ma on pochodzenie żydowskie, może stosować określenia tego typu – takie ujętykowanie stereotypu paradoksalnie wzmacnia poczucie tożsamości nadawcy poprzez zmanifestowanie jego dystansu do kwestii swojego pochodzenia.

Okres przed Marcem '68 rozmówcy Teresy Torańskiej wspominają jako czas raczej pozytywnej identyfikacji z żydostwem. Wczesne lata życia stały się podstawą tożsamości budowanej o pewne treści „zawarte w doświadczeniach jednostki w odniesieniu do tradycji, kultury czy religii żydowskiej”²³. I nawet słowa: „Nie wiem, skąd jestem, nigdy nie umiałam powiedzieć, skąd jestem”²⁴ nie negują żydostwa. Dopiero rok 1968 znowu uczyni słowo „Żyd” synonimem wroga.

¹⁸ T. Konwicki, *Bohiń*, Warszawa 1987, s. 153.

¹⁹ I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994, s. 107.

²⁰ T. Torańska, *op. cit.*, s. 147.

²¹ I. Kamińska-Szmaj, *op. cit.*, s. 107.

²² T. Torańska, *op. cit.*, s. 98.

²³ M. Melchior, *Poczucie inności...*, s. 116.

²⁴ T. Torańska, *op. cit.*, s. 39.

Ukrywanie tożsamości

W marcu 1968 roku rozpoczyna się „nawała”, jak wspomina ten okres Marek Web: „Zaczęło się wyrzucanie z pracy. Najpierw z wojska. Wojsko zostało wyczyszczone kompletnie. Chyba żaden Żyd, pół-Żyd czy ćwierć-Żyd w nim się nie ostał”²⁵. W wypowiedzi rozmówcy pojawia się sygnał informujący o sposobie działania władzy: „buszującej” wśród genealogicznych drzew polskich obywateli. Ten meandryczny las tożsamości przeczesuje się w poszukiwaniu choćby kropli żydowskiej krwi i wykorzenia się obywateli, w których ona płynie. Wprowadzenie wątku cząstkowości tożsamości uzmysławia szczególną sytuację tych Polaków, którzy wobec swojego żydowskiego pochodzenia zostają zmuszeni do rozstrzygnięć w zakresie swojej narodowości, zarówno we własnym domu (zaprzepaszczając zresztą cały wysiłek rodziców pragnących osadzić swoje dzieci w polskości), jak i w czasie wielogodzinnych przesłuchań. Leon Rozenbaum wspomina jedno z nich: „A kolega właściwie jakiej jest narodowości? Mówię: żydowskiej. To znaczy, że kolega nie jest Polakiem? Mówię: jestem Polakiem, polskim obywatelem, ale narodowości żydowskiej”²⁶. Tłumaczy kapitanowi kontrwywiadu, na czym polega żydowska tożsamość (np. spożywanie charakterystycznych dla żydowskich świąt posiłków – do czego nie trzeba być wierzącym, jeżdżenie na kolonie żydowskie, uczęszczanie do klubów żydowskich). W czasie przesłuchania Leon Rozenbaum zaznacza jednak, że: „Żyjemy teraz w takim napięciu, że kwestia tożsamości żydowskiej nie jest dla mnie ważna”²⁷.

Jak zauważa badaczka żydowskiej tożsamości, Małgorzata Melchior, wobec ekstremalnych zagrożeń, na jakie byli narażeni Żydzi, problem tożsamości może się jawić dla nich jako nieważny i drugorzędny²⁸. Ale chociaż zajęci myślami o swojej sytuacji, niebezpieczeństwie, jakie niesie za sobą przebywanie w Polsce, planowaniem emigracji, rozmówcy Teresy Torańskiej muszą jednak w codziennych sytuacjach ciągle na nowo mierzyć się z dylematem autoidentyfikacji:

Słuchałam więc antysemickich dowcipów. I nie byłam dostatecznie odważna, by opowiadającym przerwać i powiedzieć: nie mówcie przy mnie takich rzeczy, jestem Żydówką. Nigdy tego nie powiedziałam. Choć bolało. Strasznie²⁹.

Sytuacja, w której Żydzi są obiektem żartów, jest mimo wszystko komfortowa. Rok 1968 przynosi również o wiele trudniejsze chwile, kiedy brzemień tożsamości wiąże się z ponownym w historii uzyskaniem stygmatu wroga obiektywnego – Żyd jako wróg pozwalał integrować ludzi wokół partii. Jak zauważa Slavoj Žižek, Żyd to intruz, który

²⁵ *Ibidem*, s. 13.

²⁶ *Ibidem*, s. 129-130.

²⁷ *Ibidem*, s. 130.

²⁸ M. Melchior, *Poczucie inności...*, s. 388.

²⁹ T. Torańska, *op. cit.*, s. 100.

„wprowadza z zewnątrz nieporządek, dekomponując i korumpując strukturę społeczną”, a jego usunięcie pozwala „przywrócić porządek, stabilność i tożsamość”³⁰.

W czasie zajęć z biologii na uniwersytecie, docent zapytał o refleksję na temat wydarzeń: Mówili: „że syjoniści są gorsi od faszystów i hitlerowców, i że chcą zniszczyć Polskę Ludową”. Poczuję się osaczony. Że koledzy, z którymi byłem blisko, są przeciwko mnie. Zacząłem się ich bać³¹.

Koncepcja wroga obiektywnego, zakorzeniona silnie w totalitarnej ideologii, powoduje dychotomiczny podział rzeczywistości na kategorie „MY” i „ONI”. W tej drugiej dostrzegają siebie Polacy żydowskiego pochodzenia:

Spotkałem się z moim profesorem, promotorem pracy dyplomowej. Podchodzi do niego kolega, zaczynają o czymś rozmawiać i mój profesor mówi nagle: oni i my. „Oni” to byli Żydzi, a „my” znaczyło dobrzy Polacy³².

Poprzednio my – studenci – wszyscy byliśmy razem. Razem czegoś chcieliśmy i razem czemuś się przeciwstawialiśmy. I nagle „my” zaczęło dla mnie oznaczać: my relegowani. A dla nich „my” – studenci³³.

Uogólnienie „ONI” to kategoria „rozciągliwa”, należą do niej Żydzi, Polacy żydowskiego pochodzenia, czyli wspomniani pół-Żydzi, ćwierć-Żydzi, dwustuprocentowi Żydzi, ale również – czy może przede wszystkim – syjoniści, których jako najgroźniejszego wroga wskazuje Władysław Gomułka. Syjonistyczne przekonania wpiera się Żydom w ogóle:

Dowiedziałam się ciekawej rzeczy, że ja, jako Żyd, też jestem syjonistą. Docentowi Szczepniakowi tak jakoś wszystko kręciło się wokół Żydów. I jak mówił o wrogach Polski, to także wychodziło mu, że szkodzą głównie Żydzi z pozycji syjonistycznych³⁴.

Rozmówcy Teresy Torańskiej nie decydują zatem sami o swojej tożsamości. Piąta kolumna, jak nazywa ich I sekretarz, oznaczająca potocznie dywersantów, sabotażyстів, prowokatorów, wewnętrznych wrogów to jedno z określeń opisujących Polaków żydowskiego pochodzenia w latach, gdy polski rząd jawił się na arenie międzynarodowej jako państwo, w którym antysemityzm stał się programem nieomal rządowym, nawet gdy polecono eksponować wyłącznie powiązania Żydów z „rewizjonizmem i reakcją społeczną”, a przy uzasadnianiu zmian kadrowych unikać sformułowań, które by bezpośrednio wskazywały na żydowskie pochodzenie zwalnianych osób³⁵. Do zasobnej kolekcji określeń stosowanych na nazwanie Polaków żydowskiego pochodzenia nale-

³⁰ S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, przeł. J. Bator, P. Dybel, Wrocław 2001, s. 157-159, [za:] M. Janion, *op. cit.*, s. 112.

³¹ *Ibidem*, s. 100.

³² *Ibidem*, s. 81.

³³ *Ibidem*, s. 71.

³⁴ *Ibidem*, s. 127.

³⁵ J. Faryś, *Historia Polski od 1956 do 1970 roku*, Bydgoszcz 1995, s. 215.

zały w tym okresie również „marcowi inspiratorzy” czy właśnie termin stosowany na wyrost wobec wszystkich Żydów: syjoniści.

Wobec tej mnogości pojęć Władysław Gomułka dokonał swoistej klasyfikacji obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, wyróżniając tych, którzy „wszystkimi korzeniami wrosli w ziemię, na której się urodzili i dla których Polska jest jedyną ojczyzną”, tych, którzy są obojętni narodowo, ale jednak „z racji swych kosmopolitycznych uczuć powinni unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną”, oraz tych, którzy „uczuciowo i rozumowo nie są związani z Polską, ale z państwem Izrael”³⁶. Ostatnim I sekretarz przyobiecał szybkie wydanie paszportów emigracyjnych. Kto jaką otrzymał tożsamość – o tym decydowała władza. Kulturowa świadomość marcowych emigrantów była polska, ich tożsamość wyznaczała polska przestrzeń, a jednak ich miejsce w środowisku definiowane było przez „obcych”:

Dla nich, dla SB – nie mam co do tego żadnych wątpliwości – byłem... Żydem. Po prostu Żydem. A to nieprawda. Ja byłem Polakiem pochodzenia żydowskiego. [...] Wtedy, w czasie przesłuchań na Rakowieckiej, dotarło do mnie, że dla nich zawsze będę Żydem. Nigdy Polakiem. Postanowiłem wyjechać.

Pozwoliłeś, by esbecy zdecydowali o twojej narodowości?

Nie chodziło tylko o esbeków, przecież wiesz. Była jeszcze cała propaganda marcowa, straszne gazety, radio, telewizja³⁷.

Tożsamość jest w roku 1968 nadana Polakom żydowskiego pochodzenia z zewnątrz, choć winna być wyborem, którego można dokonać: „Bo teoretycznie jest tak, że każdy ma prawo wybierać, kim chce być. Ale wtedy, kiedy mu się to prawo daje. W 1968 roku okazało się, że tego prawa nie ma”³⁸. Zatem w roku 1968 to władza nakreśla horyzont samoidentyfikacji. Zwolnieni ze stanowisk, pozbawieni środków do życia, Polacy żydowskiego pochodzenia opuszczają masowo gomułkowski PRL. „Wyjeżdżałem sam. 11 listopada 1968 roku. Dworzec Gdański, przyjaciele na peronie z upominkami. Tomik Gałczyńskiego. Zaczytany. Mam do dziś”³⁹. Może tego wieczoru, w pociągu do Wiednia, Julian Berengaut rozmyślał tak, jak Konstanty Ildefons Gałczyński w *Baladzie o Aronku*:

Wieczorem, jedząc bajgele,
z uporem b. bohaterskim
myślał: „Tamten był Eiger,
a przecież został Napierskim;

ten był Baumritter, Rozenbaum,
a teraz jest sam Słonimski –

³⁶ *Ibidem*, s. 203.

³⁷ T. Torańska, *op. cit.*, s. 80.

³⁸ *Ibidem*, s. 98.

³⁹ *Ibidem*, s. 72.

mam: jeszcze jeden! Machonbaum,
a teraz figura: Gałczyński⁴⁰.

Rozdrapy

Bohaterowie książki Teresy Torańskiej na przełomie lat 60. i 70. wyemigrowali do Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Izraela. Skąpo omawiają okres, gdy na emigracji zmagali się z trudnościami radzenia sobie w sytuacji diasporycznej. Te pierwsze chwile poza Polską wiążą się z pozytywnym zaskoczeniem, na przykład w Izraelu, kraju, w którym nigdy nie byli i którego języka nie znali, okazali się paradoksalnie bardziej „swoi” niż w ojczyźnie:

Rodzice poszli do administracji, a ja z siostrą czekaliśmy na nich na ulicy. Nagle ktoś podchodzi, przygląda mi się i pyta: Andrzej Karpiński? Oslupiałem. Po dziesięciu godzinach pobytu w obcym kraju, ktoś rozpoznaje mnie na ulicy. To nie zdarza się nigdzie na świecie. Znam cię – mówi – z kolonii w Polsce z 1963 roku. Nie pamiętałem go, ale to nieważne. On wie, kim jestem. Już nie jestem obcy⁴¹.

W kontekście lat współczesnych dziennikarka pyta rozmówców o ich stosunek do Polski – w ich odpowiedziach znajdujemy informacje dotyczące poczucia tożsamości teraz, kiedy wraz z migracją zniknęła potrzeba jej ukrywania. Wykorzenie z ojczyzny powoduje pewną obojętną gotowość do osiedlenia się w każdym innym miejscu na świecie: „Dużo podróżuję, prawie wszędzie czuję się u siebie. Przyjeżdżam do Paryża i myślę: Mogłabym tu mieszkać. Jadę do Londynu: Tu również. Życ mogłabym w Nowym Jorku, Tel Awiwie i w Rzymie⁴².”

Jednak w przypadku rozmówców Teresy Torańskiej ponowne „zakorzenie” w nowym miejscu nie następuje: „Ale wiesz, Warszawa jest jedynym miejscem na świecie, gdzie są ślady mojej rodziny. Rozumiesz, o co mi chodzi? Moje korzenie są tutaj⁴³”. Potrzeba tego ponownego zakorzenia, związana wprost z potrzebą zachowania ciągłości życiowej narracji, tkwi w bohaterach książki *Jesteśmy. Rozstania* '68. Pozostaje jednak niespełniona:

Przez wiele lat starałam się więc, nie do końca świadomie, by nigdzie nie wrastać. Oczywiście wszędzie uczyłam się języka, poznawałam literaturę, orientowałam się w kulturze, ale emocjonalnie pozostawałam troszkę na zewnątrz. W pewnym sensie jestem człowiekiem, który może mieszkać wszędzie i nigdzie nie jest na sto procent. Pamiętasz, jak Gomułka to nazwał?

Kosmopolici.

Gomułka mówił: zgnili kosmopolici. I wyszło, jak chciał. Jestem zgniłą kosmopolitką⁴⁴.

⁴⁰ K.I. Gałczyński, *Ballada o Aronku*, źródło: <http://poema.pl/publikacja/82302-ballada-o-aronku> [20.05.2013].

⁴¹ T. Torańska, *op. cit.*, s. 23.

⁴² *Ibidem*, s. 152.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 173.

Elżbieta Bielska, mieszkająca obecnie w Nowym Jorku, przyznaje, że po emigracji do Stanów Zjednoczonych czuła się zgniła i winna – wobec swoich synów, którym nie mogła „dać czegoś stałego”, by mieli poczucie, że są obywatelami jakiegoś kraju, by mieli swoje miejsce. Mówi: „Siedziałam więc na nierozpakowanych psychicznych walizkach”⁴⁵. „Nierozpakowane psychiczne walizki” nosi w sobie większość rozmówców Torańskiej. Towarzyszy im ponura świadomość, że nierozwiązane kwestie ich tożsamości przekazują w spadku swoim dzieciom: „Trzymamy się razem, bo wszyscy mamy ten sam problem identyfikacji. Polski izraelski Żyd mieszkający w Niemczech albo gdzie indziej, ale nie u siebie w domu. Mój syn też ma te rozdrapy. Swój problem przesunęliśmy o jedno pokolenie dalej”⁴⁶.

Rodzi się pytanie, ile kolejnych pokoleń po rozstaniach z 1968 roku będzie odczuwać te „rozdrapy”. Utracona *terra nostra* powraca natrętnie w pamięci i powoduje niepokój, który przenika do świadomości następnych pokoleń. Tożsamość marcowych emigrantów okazuje się wypadkową poczucia dumy z inności w latach dziecięcych, historycznego brzemienia, które stanowiło przyczynę tabuizacji ich żydowskiego pochodzenia przez rodziców, strachu, kiedy władze oznaczyły ich w 1968 roku mianem narodowego wroga, nienazwanych zgryzot na emigracji. Z tęsknotą emigrantów do swojej pierwszej przestrzeni, pierwszej kultury i pierwszego języka kolaboruje niechęć wobec tychże.

Żydowska tożsamość marcowych emigrantów w 40 lat po emigracji z Polski dopełnia swój wymiar emocjonalny, wynikający z przeobrażeń i zawłości ich indywidualnych odpowiedzi na pytanie o to, kim są. Każdy z rozmówców Teresy Torańskiej daje inną odpowiedź, co tylko przypomina nam, że ich tożsamość nie jest zamkniętą strukturą, lecz ciągle trwającym procesem. Jednak, jak pesymistycznie zauważa Slavoj Žižek, „każdy proces identyfikacji, nadający nam trwałą społeczno-symboliczną tożsamość, jest ostatecznie skazany na porażkę”⁴⁷. Potwierdzenie tych słów znajdujemy w wyznaniach bohaterów książki *Jesteśmy. Rozstania '68*: „My jesteśmy Polacy. Chociaż nie, teraz czasami myślę, że chyba bardziej jesteśmy Żydami. Na pewno teraz jestem Izraelką. Tak, jestem Izraelką. Nie, jednak Polką”⁴⁸ – mówi Teresie Torańskiej Ilana Grosman. I jej chaotyczne słowa najbardziej adekwatnie, jak się zdaje, oddają „barwę świata” żydowskich emigrantów.

Bibliografia

- Bauman Z., *Nowoczesność i zagłada*, Kraków 2009.
 —, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2007.
 —, *Tożsamość. Jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 8-25.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 31.

⁴⁷ S. Žižek, *op. cit.*, s. 157-159.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 31.

- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006.
- , *Pół wieku kultury języka w Polsce 1945-1995*, Warszawa 1999.
- Etniczność, tożsamość, literatura*, red. P. Bukowiec, D. Siwor, Kraków 2010.
- Famulska-Ciesielska K., *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*, Toruń 2008.
- Faryś J., *Historia Polski od 1956 do 1970 roku*, Bydgoszcz 1995.
- Fuks M., *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001.
- Janion M., *Bohater. Spisek. Śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zozydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994.
- Kita M., *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Katowice 1998.
- Konwicki T., *Bohiń*, Warszawa 1987.
- Korporowicz L., *Od konfliktu do spotkania kultur*, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, red. A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka, Warszawa 1995.
- Kunczewicz P., *Gój patrzy na Żyda. Dzieje braterstwa i nienawiści od Abrahama po współczesność*, Warszawa 2010.
- Melchior M., *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990.
- Pragier R., *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992.
- Torańska T., *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.
- Tożsamość, nowoczesność, stereotypy*, red. R. Dopierała, K. Kaźmierska, Kraków 2012.
- Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001.

Kaja Rostkowska

**“Jesteśmy. Rozstania '68” [We are. The farewells of '68] by Teresa Torańska.
Transformations of Jewish emigrants' identities**

Summary

The aim of this article is to attempt to examine the transformations of identities which can be seen in the heroes of a book by Teresa Torańska entitled “Jesteśmy. Rozstania '68”, i.e. Jewish emigrants of Polish origin. These considerations are based primarily on the definitions of identity which refer to the processuality of its crystallization, the crisis, the collapse, and the transformations in time related to certain events. The analysis shows three periods of identity shaping in the journalist's interlocutors: childhood and youth of the heroes, the crucial year of 1968, and the years spent on emigration away from Poland.